

MISCELLANEA BRYGITAŃSKIE: DWIE FAZY REFORMY POTRYDENCKIEJ KLASZTORU LUBELSKIEGO

Od swojej fundacji w roku 1426, i nadal jeszcze około roku 1580, klasztor brygidek w Lublinie był jedynym klaszturem mniszek na całym wschodnim obszarze Rzeczypospolitej, a więc od łuku Wisły aż po najdalsze krańce Litwy i Rusi. W końcu XVI w. wzbierająca w całym kraju fala powołań zakonnych znajdowała na tym terenie – poza lubelskimi brygidkami – jedynie wspólnoty tercjarek franciszkańskich lub dominikańskich, żyjące bez klauzury i we względnej tylko wspólnocie dóbr, a więc w niezgodzie z duchem reformy trydenckiej i z aspiracjami ofiarnych jednostek, którym taki styl życia nie kojarzył się (słusznie czy niesłusznie) z pełnym oddaniem się Bogu. Wkrótce też miało się zacząć przerabianie tych wspólnot tercjarskich na klauzurowe mniszki. Tymczasem jednak klasztor lubelski był jedyny; ściągaly też do niego kandydatki z ogromnego obszaru, od Podlasia po Ruś, a sporadycznie także i z Mazowsza, chociaż stamtąd najbliższe było do norbertanek płockich. Nie znaczy to oczywiście, żeby wszystkie przybywające do Lublina kandydatki znały i reprezentowały duchowość potrydencką; najprawdopodobniej w większości nie miały pojęcia o różnicach między starymi a nowymi ideałami, a poszukiwały po prostu możliwości ofiarowania się na służbę Bożą. Sam fakt jednak, że między rokiem 1580 a 1640 klasztor lubelski miał stały dopływ średnio 1–2 kandydatek rocznie, i to pomimo rozpoczętej po roku 1590 akcji fundowania w całej Rzeczypospolitej nowych klasztorów; oraz że w szczytowej dekadzie tego napływu, w latach 1610–1619, wynosił on nawet 3–4 kandydatek rocznie – dowodzi, że wielki procent tych kandydatek szukał w każdym razie życia regularnego we wspólnocie klauzurowej.

Co konkretnie w klasztorze znajdowano i jakich pojęć o życiu zakonnym tam się uczono, to już była kwestia lokalnej tradycji i lokalnej formacji. Jeszcze zanim pojawiły się w Polsce nowo założone zakony potrydenckiej fali i zanim zaczęła się wspomniana już tu

akcja przerabiania wspólnot tercjarskich na klauzurowe, zasłynęły w naszym żeńskim świecie zakonnym trzy wielkie inicjatywy odnowy, mianowicie u benedyktynek w Chełmnie, u norbertanek na podkarakowskim Zwierzyńcu i u brygidek lubelskich. Umyslnie używam tu terminu *odnowa*, nie zaś *reforma*, gdyż bynajmniej nie wszystkie one zostały podjęte ściśle w duchu reformy potrydenckiej. Ta ostatnia była bowiem dziełem umysłowości renesansowej i dochodziła do głosu tam, gdzie ta umysłowość już mniej lub więcej panowała. Dzieła te też jej cechy charakterystyczne: entuzjastyczną wiarę, że dla człowieka wszystko jest możliwe (w tym także świętość), byleby wiedzieć, jak to się robi; a także kult metody, porządku i prawa¹. Autentyczna, stuprocentowa potrydencka reforma monastyczna zaczęła się od przestudiowania reguły, na którą dana wspólnota składała śluby, następnie po okresie eksperymentów (w Chełmnie trwał on ponad dwadzieścia lat, ale reguła od samego początku była przekładana i objaśniana) i po dokonaniu koniecznej adaptacji niektórych paragrafów do zmienionych praw ogólnych i warunków życia, należało otrzymać dla nowo powstałego tekstu zatwierdzenie władzy kościelnej; tak zatwierdzoną regułę wydawano drukiem, żeby każda mniszka mogła mieć własny egzemplarz i wiedzieć dobrze, co przyrzeka; i wreszcie stosowano do niej życie jak najściślej. O ogromnej wagi nabierała w takim ujęciu formacja nowicjaska, którą też starano się przedłużać. Nowicjuszki uczone katechizmu, metodycznego rozmyślenia i oczywiście reguły; wdrażano je do stałej lektury książek duchownych, robienia notatek i spisywania własnych refleksji; w dbałości o piękno liturgii uczone w nowicjacie bardzo starannie śpiewu gregoriańskiego (później również polifonicznego). Przy tym nowicjaty były ściśle oddzielone od reszty zgromadzenia i poddane wpływowi i naukowi jednej tylko, ale za to szczególnie zdolnej i kompetentnej mistrzyni. Prawo kanoniczne wdało się również w tę sprawę, żądając przynajmniej jednego pełnego roku takiej formacji jako warunku ważności złożonych po jej ukończeniu ślubów; drugim takim warunkiem była całkowita dobrowolność decyzji, wykluczono więc ofiarowanie dzieci przez rodziców do klasztoru. Ustalając zaś dolną granicę dopuszczalnego wieku kandydatki na normalny ówczesny wiek wymagany także i do małżeństwa (to jest lat 14 do obłóczyn, 15 do ślubów), prawo starało się wykluczyć decyzje przedwczesne i niedojrzałe. Natomiast konsekrować wolno było odtąd tylko mniszkę, która już ukończyła lat 25.

¹ Por. M. Borkowska, *Między tradycją a powrotem do źródeł: szesnastowieczne modele odnowy życia zakonnego w Polsce*, w: *Fermentum massae mundi*, Warszawa 1990 s. 262–266.

Innym hasłem epoki była ścisłość klauzury, którą posuwano do ostatnich granic możliwości, jeśli nie niemożliwości. Nie wszystkie stare zakony, nawet te najgorliwiej się reformujące, gotowe były iść w tej materii do końca za literą prawa, niemniej minimalny już nawet stopień reformy wymagał, by jakiegokolwiek wychodzenie z klauzury lub wpuszczanie do niej odbywało się po otrzymaniu pisemnego zezwolenia przynajmniej biskupa. (Nie było to żadne *novum*, gdyż ścisłość klauzury wymagała prawo kościelne i dawniej²; niemniej np. klauzura bonifacjańska, wprowadzona w roku 1298, przez całe średniowiecze pozostawała właściwie na papierze, w późnym zaś średniowieczu prawo w tej materii było w praktyce nieme. Reforma trydencka do tego prawa wróciła, a nawet je zaostrzyła). Zagwarantowane przez klauzurę oddzielenie od świata dopełniało się przez możliwie ścisłą praktykę milczenia wewnątrz klasztoru. Zaakcentowano także znowu życie wspólne, wspólną pracę, starannie przestrzegany wspólny codzienny rozkład zajęć. Prywatna własność, zwłaszcza zaś jakiegokolwiek prywatne dochody były w tym kontekście nie do pomyslenia; powrócono do jak najściślej przestrzegania wspólności dóbr, a także osobistej zależności każdej zakonnicy od przełożonych w kwestii otrzymywania i używania wszelkich przedmiotów codziennego użytku. Posłuszeństwo łączyło się z ubóstwem, ale jednocześnie prawo zaczęło wymagać przynajmniej w pewnych szczególnie ważnych sprawach głosowania całej wspólnoty, ograniczając tym samym absolutną władzę przełożonych.

1 Stan w średniowieczu i reforma z początku XVI w.

Brygidki w niektórych z tych punktów znalazły się w niezgodzie z prawem ogólnym już z racji swoich ustaw własnych. Ich reguła na przykład nie przewidywała w ogóle okresu formacji w nowicjacie, a tylko próbę intencji *przed* przyjęciem. (Nie było więc w tym zakonie urzędu mistrzyni nowicjatu). Należało przez cały rok odsyłać zgłaszającą się kandydatkę od furty, a jeżeli mimo to trwała w zamiarze wstąpienia, po roku odbywała się uroczystość, podczas której miały miejsce i obłóczyny, i profesja zakonna, i konsekracja³. Do klauzury wprowadzano więc już od razu pełnoprawną mniszkę. To rozwiązanie jednak okazało się po jakimś czasie niepraktyczne, choćby

² F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury zakonnej*, Poznań 1954.

³ *Reguła św. Salwatora podana św. Brygidzie*, Kraków 1673, rozdział X, s. 21 nn.

ze względu na trudności podróży, wielkie niewątpliwie dla kandydatek mieszkających daleko od klasztoru. Przyjął się więc zwyczaj, że kandydatki już od pierwszego zgłoszenia się mieszkaly przy klasztorze, ale poza klauzurą, do której wprowadzano je dopiero z chwilą profesji i konsekracji. Kapituła generalna zakonu, która odbyła się w roku 1429, rozróżnia już wyraźnie *siostry zamknięte* od *siostr jeszcze nie zamkniętych*, i każe tym ostatnim nosić habit, ale bez czarnego welonu i bez charakterystycznej brygitańskiej „korony”⁴. Pierwszy przeor lubelski Stefan był na tej kapitule obecny i można przyjąć, że taka też była praktyka u brygidek lubelskich od początku, przynajmniej w zastosowaniu do dziewcząt spoza samego Lublina i jego najbliższych okolic. Jest też prawdopodobne, że ową pozaklazurową próbę odbywały takie kandydatki w szkole klasztornej. Brygidki lubelskie przyjmowały bowiem dziewczęta na naukę i wychowanie, zgodnie z ogólnym średniowiecznym zwyczajem klasztorów żeńskich. Zupełnie jednak nie wiadomo, czym (jeśli cokolwiek) różniły się nauki udzielane zwykłym uczennicom od udzielanych kandydatkom na próbę; raczej zapewne niczym, skoro urzędu mistrzyni nowicjatu nadal nie wprowadzono. Nie wiadomo także, czy kandydatkom dawano habit w jakiejś ceremonialnej oprawie, czy bez niej.

W wypadku brygitanów lubelskich mamy jeden dość wczesny zapis faktu, że między obłóczynami a ślubami upływał jakiś czas. Mianowicie w 1510 r. w Wadstanie do grupy konsekrowanych tam właśnie na mniszki kandydatek (pamiętamy, że profesja i konsekracja były w tym zakonie jednym obrzędem) przyłączono pięciu kandydatów, dwóch kapłanów i trzech laików; otóż jeden z tych kapłanów, Andrzej, był przybyszem z klasztoru lubelskiego. Zapis brzmi: *Qui habitum prius accepit in Polonia de manu confessoris ibidem; sed hic regulariter consecratus est*⁵; habit przyjął poprzednio w Polsce z rąk tamtejszego spowiednika (tj. przeora lubelskiego), ale tutaj został zgodnie z regułą konsekrowany. W wypadku mniszek mamy zapisy faktów dopiero z końca XVI w., zaczynając od roku 1573; przyjmowane wtedy kandydatki spędzały od roku do trzech lat między *przyściem do klasztoru* a profesją⁶, zapewne właśnie jako *siostry jeszcze nie zamknięte*; to może być albo punktem dojścia pokazanej już tu ewolucji przepisu, albo — próbą zastosowania się, może pod presją

⁴ Tamże, s. 314.

⁵ *Diarium Vadstenense*, wyd. C. Gejrot, *Acta Universitatis Stockholmensis* 33:1988 s. 292.

⁶ Catalog abo porządek do zakonu przyścia..., rps PAN (Kraków) 2335.

biskupa, do nowego prawa. Trzeba dodać, że owa uchwała kapituły generalnej z 1429 r. wyraźnie zakazuje zamykania w klauzurze sióstr nie profesowanych, gdyż byłoby to niezgodne z regułą. Tu zakon brygitański stał w sprzeczności tak z dotychczasową praktyką wszystkich innych zakonów, jak i z całym średniowiecznym i tym bardziej potrydenckim prawodawstwem kościelnym, które poddawało nowicjów dokładnie takim samym prawom klauzury, jak resztę wspólnoty.

Dodatkową komplikacją interesującego nas tu problemu obserwacji był fakt, że klasztor lubelski powstał w okresie, w którym ogólnie biorąc, poziom obserwacji, a więc respektu dla prawa, czy to ogólnego czy własnego, w polskich klasztorach raczej się zaniżał niż wzrastał; w dodatku zaś niemal przez całe pierwsze stulecie istnienia trwały w tej wspólnotce jakieś tarcia, o których niewiele wiadomo, oprócz że miały najpierw postać konfliktu narodowościowego (między niemiecką ekipą fundacyjną a przyjmowanymi na miejscu Polakami i Polkami)⁷ — później zaś przeszły prawdopodobnie w konflikt kompetencji między przeorem a przeoryszą⁸. Takie tarcia nie mogły wpływać dobrze na poziom obserwacji; raczej tylko powiększały późnośredniowieczny beztroski bałagan.

Istnienie tego bałaganu i jakieś próby zaradzenia mu są poświadczane nawet w źródłach szwedzkich. Długosz niewątpliwie bardzo upraszcza sprawę, kiedy twierdzi, że elekcja przeora Polaka, Marcina z Karniowic, położyła już około połowy XV w. kres nieporządkom⁹. W jakieś sześćdziesiąt lat po tej elekcji wspomniany już tu brat Andrzej (*Andreas Matthaei*, jak go zwano w Wadstanie, czyli Andrzej syn Mateusza), chociaż jeszcze nawet nie profes, przybył do macierzystego domu całego zakonu po to właśnie, by tam prosić

⁷ S. Kamińska, *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie*, Gdańsk 1970 (za Długoszem, *Liber beneficiorum* III 302).

⁸ Klasztor brygidek rządzony jest przez ksienię; przeor wspólnoty męskiej był tylko spowiednikiem zakonnic, ale nie ich przełożonym. Otóż w Lublinie przez przynajmniej 70 lat po fundacji nie było w ogóle ksieni, tylko przeorysza, a w dokumentach przeor zjawia się częściej od niej i wymieniany jest przed nią. Trudno przyjąć, aby brak ksieni powodowany był (jak jest w małych klasztorach benedyktyńskich i jak było w 1626 r. u brygidek samborskich — por. F. Pawłowski, *Premisla sacra*, Kraków 1869 s. 400) przez liczbę zakonnic konsekratek zbyt małą do jej obrania tj. niższą niż 13, i to przez czas tak długi; raczej więc była to sytuacja utrzymywana sztucznie przez przeora, niezgodna z prawem i ciężąca wspólnotce żeńskiej. Dopiero jednak w początku XVI w. znajdujemy w aktach pierwszą przełożoną lubelską z tytułem ksieni, Dorotę z Tomaszowic (1527), przy której przeor Feliks tytułowany jest już tylko spowiednikiem mniszek.

⁹ Por. przypis 7.

o przysłanie do Lublina ekipy reformatorskiej¹⁰. Po roku wytrwałych zabiegów (*continue et lacrimabiliter cum precibus pulsans*) uzyskał rzeczywiście, że wysłano z nim w roku 1511 do Lublina brata magistra Olafa *Joannis* Gutho oraz brata Jana *Nicolai* Raeff; temu ostatniemu nie wszyscy w Wadstanie ufali, że się zdoła wywiązać z takiego zadania, na miejscu zaś okazało się, że dwaj reformatorzy niewiele mogli dokonać, głównie dlatego, że między sobą nie byli zgodni¹¹. Skłócona gromadka ludzka niewątpliwie potrafi dostarczyć okazji do różnic i w sposobie oceny sytuacji i w propozycjach terapii. Obaj Szwedzi wrócili do Wadstény w roku 1513, po czym wiosną roku 1514 brat Olaf *Joannis* znowu pojechał do Lublina, tym razem w towarzystwie brata Holmstana *Joannis*, z którym widocznie bardziej się zgadzał co do lubelskich problemów. Olaf zmarł w Lublinie zaraz po Wielkanocy roku 1516, a Holmstan w tym samym roku wrócił do Szwecji¹²; w Wadstanie nie zanotowano nic o powodzeniu ich akcji, może jednak wolno nam łączyć z tą interwencją domu macierzystego pojawienie się w Lublinie urzędu pełnoprawnej ksieni właśnie w początku XVI w.

Kapituła generalna w roku 1429 uznała za konieczne przypomnieć całemu zakonowi prawo wspólnoty dóbr i złożenie całego szafowania nimi w ręce ksieni, podczas gdy *insze osoby zakonu naszego obojej płci wystrzegać się mają tak dotykania pieniędzy, jako ich zatrzymywania*¹³. Już samo przypomnienie świadczy, że były z tym ogólne problemy; a w klasztorze lubelskim mogły być tym większe, skoro przez blisko wiek nie było tam ksieni, tylko przeor i przeorysza, nie zawsze zgodni co do swoich kompetencji. Reforma brata Olafa prawdopodobnie uregulowała niewiele poza strukturą władzy w klasztorze; jeżeli objęła także i poziom obserwancji, to między rokiem 1515 a 1573 upłynęło dość czasu, aby o niej w niesprzyjających porządkowi warunkach zapomnieć. Około połowy XVI w. kandydatek i kandydatów napływało już tak mało, że od 1530 do 1573 r. naliczono zaledwie 17 zgonów zakonnic. Może o kilku zapomniano, odtworzając tę listę w 1596 r. ze skąpych dokumentów¹⁴; może było ich ze 20; ale w każdym razie nie mogło ich być nigdy w ciągu tego półwiecza na raz w klasztorze więcej niż 10. Braci musiało być

¹⁰ *Diarium Vadstenense*, s. 293.

¹¹ *Tamże*, s. 294.

¹² *Tamże*, s. 297 n.

¹³ *Reguła św. Salwatora*, s. 302.

¹⁴ Catalog.

jeszcze mniej. Zaraza, która w roku 1565 zabrała trzy zakonnice, prawdopodobnie położyła też koniec wspólnocie lubelskich brygitanów. Zwykłą też rzeczą kolejną jest upadek obserwancji (nawet jeśli pierwotnie była doskonała) we wspólnocie bardzo małej i wymierającej.

2 Odnowa potrydencka na przełomie XVI i XVII w.

Otóż gdyby klasztor pod koniec XVI w. wymarł całkowicie, jak to się stało z benedyktynkami w Chełmnie, nowa fala powołań zaस्ताby już tylko mury i regułę, i urządziłaby życie zakonne prawdopodobnie według nowych pojęć, ucząc się ich (z braku żywej tradycji) od księży. Ale napływające od 1573 r. kandydatki znalazły w murach przynajmniej dwie jeszcze zakonnice z dawnego naboru, mianowicie ksienię Elżbietę Skowieską (która liczyła lat od wstąpienia 29) oraz Elżbietę Wiślicką (w zakonie od lat 17). Dodajmy nawiasem, że obie one podały w roku 1596 do spisu tylko datę wstąpienia, bez osobnej daty profesji, i całkiem możliwe, że przyjęto je według starej zasady, od razu do klauzury. Skowieska była ksienią od roku 1565, więc jeszcze stosunkowo krótko; była w sile wieku, pochodziła z wysokiego rodu¹⁵ – co się wtedy także liczyło – i rządziła prawomocnie. Nagłym przyływem kandydatek mogła być dosyć zdziwiona, skoro klasztor przez długie lata nie miał już żadnych i wszystko zdawało się wskazywać na to, że wymrze; mogła nim nawet nie być zachwycona; niemniej to na nią spadł obowiązek wychowania młodego pokolenia, które w większości (jak już powiedzieliśmy) przychodziło do klasztoru w ogólnej tylko intencji służenia Bogu, a wszelkich pojęć dotyczących tej służby, jej sposobu i warunków, nabierało dopiero w czasie formacji. Otóż Skowieska mogła, jak się zdaje, przekazać najwyżej jakąś ogólną pobożność, ale niewiele miała do powiedzenia o regule i obserwancji zakonnej, a jeszcze mniej o wymaganiach nowego prawa kościelnego. Dowodzi tego sposób, w jaki odnowę życia zakonnego pojmowały jej wychowanki.

Tych wychowanek było od roku 1573 do 1589 (w którym Skowieska zeszła z urzędu) aż 16. W dwóch wypadkach można bądź wyraźnie stwierdzić, bądź przynajmniej podejrzewać, jakąś nieregularność

¹⁵ Córka Marcina herbu Rawicz, miała jedną siostrę (Elżbietę) za Mikołajem Gojskim, drugą (Zofię) za Janem Żółkiewskim oraz brata Marcina żonatego z Tarłówną, zob. Niesiecki VIII 490 i IX 11.

w samym już sposobie ich przyjęcia. Mianowicie przyjęta w roku 1588 Elżbieta Łakociówna została dopuszczona jeszcze w tym samym roku do profesji i konsekracji; nazwisko pozwala domyślać się w niej mieszcanki lubelskiej, zapewne dobrze klasztorowi znanej, co według reguły (ale nie według prawa kościelnego!) pozwalało skrócić czas próby. Natomiast przyjęta w 1581 r. Zofia Glińska musiała czekać na profesję i konsekrację całych lat 15: najprawdopodobniej więc została ofiarowana jako małe dziecko, zapewne trzyletnie, gdyż reguła wyznacza wiek profesji na lat minimum osiemnaście¹⁶. Jest też bardzo prawdopodobne, że odbywając według tradycji brygitańskiej profesję i konsekrację jednocześnie, przynajmniej w niektórych wypadkach złamano prawo kościelne, które się domagało aż dwudziestu pięciu lat skończonych do konsekracji¹⁷; zwłaszcza że w połowie wypadków między przyjęciem a profesją kandydatki upłynął albo tylko jeden rok¹⁸, albo najwyżej kilkanaście miesięcy.

Wśród przyjętych były dwie siostry Jastkowskie, prawdopodobnie rodzone, skoro wstąpiły razem: Agnieszka i Dorota. Przyjęte w roku 1579, profesję i konsekrację odbyły w 1580. Pośród wielkich odnowicielek polskiego życia zakonnego owej epoki Agnieszka Jastkowska jest postacią chyba najbardziej tajemniczą. Jej działalność stawia ją obok Magdaleny Mortęskiej i Doroty Kątskiej; ale o niej samej nic prawie nie wiadomo. Nie znamy ani jej rodziców, ani miejsca urodzenia, ani wieku, w jakim do klasztoru przyszła; nie zachował się żaden tekst jej pióra, żadne sformułowanie jej ideałów zakonnych. Są ślady prowadzonych przez nią licznych procesów, dzięki którym odzyskała dla klasztoru część przynajmniej jego dawnych źródeł utrzymania. W jej wspomnieniu pośmiertnym zaznaczono tylko, że była pobożna, pokorna, roztropna, i szczególnie wytrwała w przeciwnościach (*wszystko skromnie i cierpliwie statecznie wytrzymała*¹⁹). Ten zapis stał się zresztą wzorem dla wszystkich późniejszych nekrologów księń lubelskich, ale niestety nie dowiadujemy się

¹⁶ *Reguła św. Salwatora*, XXII s. 50.

¹⁷ Konsekracja jest to prastary obrzęd poświęcenia kobiety na służbę Bożą, zastrzeżony biskupowi. Jest starszy od profesji zakonnej; w omawianej epoce pojmowany był jako dodatek do niej. Szerzej omówiłam tę sprawę w książce: *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996 s. 50–54. Utożsamianie konsekracji ze ślubami uroczystymi lub wieczystymi, podczas gdy profesja miałaby być ślubami czasowymi (por. J. Swastek, *Święta Brygida szwedzka*, Lublin 1986 s. 280 n), jest błędem; śluby czasowe pojawiły się w życiu mniszek klauzurowych dopiero w XX w.

¹⁸ Jeśli nie mniej; nie podano zupełnie dat dziennych.

¹⁹ *Catalog*, s. 88.

z niego nic o konkretnych sytuacjach, w których się ta cnota wytrwałości okazywała, co by mogło rzucić światło na umysłowość i dążenia Jastkowskiej. W tej sytuacji, gdy milczą źródła, bardzo łatwo jest zaliczyć ją mechanicznie do „reformaterek epoki potrydenckiej” i przypisać jej wszystkie potrydenckie pojęcia i ideały; np. ks. J. Swastek pisze, że jej rządy rozpoczęły się od wdrażania zasad trydenckich postulatów w życiu klasztorowym²⁰, następnie jednak ma duży kłopot z wytłumaczeniem trwałej niezgodności faktycznego stanu rzeczy w klasztorze lubelskim z tymi postulatami, stwierdzonej niezmiennie przez wizytacje w latach od 1596 do 1613. Wyjaśnianie tej niezgodności przez kłopoty ksieni reformatorki z nieposłusznym zgromadzeniem nie jest zadowalające; zgromadzenie było niewątpliwie pełne dobrej woli, czego dowiodło tak w samym Lublinie, jak i na fundacjach, a poza tym naprawdę trudno przypuścić, żeby ówczesna fala powołań kierowała właśnie do lubelskich brygidek, i tam tylko, wszystkie kandydatki niezdolne do spokojnego życia w ubóstwie i posłuszeństwie. O wiele bardziej prawdopodobna jest teza, że autentyczna gorliwość, tak samej ksieni jak i zgromadzenia, wyrażała się w sposób tradycyjny w tym zakonie i tym klasztorze, z małym zrozumieniem dla nowych ideałów, narzucanych przez władze kościelne.

Agnieszka Jastkowska objęła rządy w roku 1589. Nawet i tego nie wiemy, czy jej poprzedniczka Skowieska sama dobrowolnie zrzekła się rządów (raczej chyba nie z powodu ciężkiej choroby, skoro miała żyć jeszcze do roku 1610), czy też została złożona z urzędu. Jeżeli ją złożono, to dokonać tego mógł tylko biskup; przyczyn nie znamy, można się tylko domyślać, że jak wielu ówczesnych opatów i księń, rządzących wymierającymi klasztorami, miała Skowieska na sumieniu jakieś uszczuplenie majątku klasztorowego na korzyść własnej rodziny. Było to zjawisko tak powszechne, że na przykład opaci klasztorów cysterskich potrafili rozdać swoim krewnym od kilku do trzydziestu kilku wsi, co stwierdza wizytacja Edmunda a Cruce w roku 1580²¹. Opinia publiczna nie tylko nie ganiła ich za to, ale przeciwnie, już od początku XVI w. żądała (co ostatecznie sejm uchwalił w 1529 r.) zastrzeżenia tytułu opackiego dla rodowitych polskich szlachciców po to właśnie, by dary dla rodzin nie szły w ręce cudzoziemców ani plebejuszy. Na mniejszą skalę (bo majątki były mniejsze) takie transakcje miały miejsce także i w klasztorach żeńskich. Jeszcze jako mniszka, nie ksieni, Skowieska podarowała swej

²⁰ J. Swastek, *Święta Brygida szwedzka*, s. 138.

²¹ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 4 s. 820.

siostrze Zofii Żółkiewskiej, podówczas już wdowie, sumę 150 florenów²², przy czym dokument legalnie dokonanej donacji zupełnie nie wspomina, skąd mniszka miała te pieniądze i kto jej pozwolił nimi rozporządzać, można jednak sądzić, że gdyby pochodziły z jej posagu, byłoby to w tekście zaznaczone. W dodatku Żółkiewska odwzajemniła się siostrze, zapisując jej niewielki dozgonny czynsz, siedem florenów rocznie; dokument nazywa to wszystko darami wzajemnej miłości, ale gdy odejmiemy stronę uczuciową tej transakcji, choćby i całkiem realną, pozostaje nam fakt, że mniszka ulokowała sumę pieniężną, najprawdopodobniej z klasztornej kasy otrzymaną, na procent na własny użytek. Było to za czasów ksieni Anny Ossolińskiej; zostawszy jej następczynią, Skowieska miała tym większe możliwości dokonywania transakcji, które by rodzinę wzbogaciły, a jej samej nie przyniosły szkody. Klasztor przecież i tak dogorywał! Toteż Jastkowska, jak już wspomnieliśmy, stanęła przed zadaniem odzyskania wielu w ten lub inny sposób alienowanych majątków lub dochodów klasztoru; i w tej dziedzinie niewątpliwie jej rządy były reformą w stosunku do rządów Skowieskiej. Ale w dziedzinie obserwacji i prawa zakonnego różnicę trudno byłoby udowodnić.

Prześledźmy kilka najważniejszych punktów prawnych, które już tutaj były sygnalizowane, a których traktowanie może być wskazówką, czy odnowa życia zakonnego w jakimś klasztorze, spowodowana po prostu przez napływ kandydatek, była reformą typu potrydencckiego, czy nie.

a. Reguła

W roku 1596 wizytator stwierdza, że reguły nie czyta się w lubelskim klasztorze ani nowicjuszkom, ani w ogóle nikomu²³; na znak szczególnej dezaprobaty dla tego braku dodaje w roli komentarza aluzję biblijną do panny młodej, która by zapomniała przepaski (a więc najważniejszej części weselnego stroju — por. Jr 2, 32). Najwyraźniej zakonnice uważały, że swoje obowiązki poznają wystarczająco przez przykład starszych mniszek, z dodatkiem ewentualnych prywatnych nabożeństw. Rola tradycji musiała tu stać wyżej niż rola refleksji własnej nad tekstem, na który ma się składać śluby. Oczywiście w tej sytuacji nie mogło być mowy o jakiegokolwiek odnowie i mo-

²² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, *Terrestria Lublinensia, Acta Inscriptio-num* vol. 27 f. 121 n.

²³ Archiwum Kurii Archidiecezjalnej w Krakowie, *Acta Visitationum*, 2 f. 165.

dyfikacji tekstu reguły — którego się nawet dobrze nie znało; można sądzić, że mniszkom lubelskim całkowicie wystarczało przekonanie, po wielokroć w źródłach tego zakonu potwierdzone, że ich reguła, jako objawiona św. Brygidzie wprost przez Chrystusa, jest najlepsza i żadnym zmianom podlegać nie może. To przekonanie czasami mogło nawet zastąpić znajomość tekstu, a w każdym wypadku bardzo utrudniało jakąkolwiek jego reformę. Kiedy wreszcie klasztor lubelski wyda regułę drukiem (dopiero w roku 1673!), wyda ją nadal bez żadnych zmian, deklaracji ani komentarzy, dodając tylko konstytucje Piotra z Alwastru (który jako spowiednik św. Brygidy dzielił jej autorytet) i uchwały kapituły generalnej z 1429 r. Ale żadnych modyfikacji potrydencckich.

b. Nowicjat

Przez wizytacje z tego okresu, a więc od roku 1596 do 1613, prze-wija się zarzut, że w klasztorze lubelskim nowicjat nie ma ani osobnego mieszkania, ani mistrzyni. Gdzie wobec tego nowicjuszki mieszkały, nie wiadomo; chyba rzeczywiście w pomieszczeniu szkolnym, gdyż zgodnie z tradycją brygitańską nadal nie obowiązywała ich klauzura. (O niedostatkach klauzury samych profesek będzie mowa niżej). Pełną klauzurę dla nowicjuszek wprowadzi klasztor lubelski chyba dopiero w wieku XVIII. Ponieważ nadal też nie widziano potrzeby troszczenia się o ich formację, a zwłaszcza wyznaczenia do tej formacji jednej odpowiedzialnej zakonnicy, prawdopodobnie pouczać je mogła każda, która to uznała za stosowne; ale też w tej sytuacji żadna mniszka (oprócz może ksieni, ale ta była zajęta na ogół czym innym) nie miała autorytetu, który by nowicjuszkom kazał brać jej nauki poważnie. Oczywiście rosła tu rola spowiedników, ale spowiedź odbywana raz w tygodniu nie mogła zastąpić stałego nadzoru, codziennej pomocy.

Ten brak formacji odbijał się katastrofalnie na życiu zgromadzenia. Sama gorliwość i pobożność nie wystarcza; adept życia zakonnego potrzebuje pouczeń dotyczących pracy nad sobą, i to nie tylko teoretycznych (które mógłby znaleźć w lekturze), ale i praktycznych, dostosowanych do aktualnej sytuacji, przełożonych na język konkre-tu. Potrzebuje także w tej pracy nad sobą pomocy w formie nadzoru i koniecznej często korektury. Nie mając nawet w początkach życia zakonnego takiej szkoły, siostry lubelskie były zdane na własne siły, a to w praktyce znaczy: na własną słabość. Nic więc dziwnego, że zgromadzenie było rozgadane i skłócone zarazem; skłócone

nie w sensie jakiegoś podziału na partie, ale w sensie codziennych sprzeczek na każdym kroku. Siostry same tak już były tym zmęczone, że w roku 1598 podczas wizytacji niektóre z nich dość teatralnie nazywały klasztor piekłem, ku wielkiemu ubolewaniu kard. Jerzego Radziwiłła: *Maximo dolore affector...* zaczyna kardynał swój powizytacyjny reces²⁴. Nie mając formacji, umiały wprawdzie dostrzec, że jest źle, ale nie umiały zacząć naprawy każda od siebie. Kardynał był bardzo rozczarowany nikłymi skutkami swojej poprzedniej wizytacji; twierdził, że po tej ilości pracy, jaką w nią włożył, kamienie by się już zreformowały, i nie szczędził brygidkom cytatów biblijnych w rodzaju: *Haecce reddis Domino, popule stulte et insipiens?* (Pp 32, 6). Zaznaczmy przy okazji, że w 1598 r. własny biskup najwyraźniej uważa ten klasztor, choć tak szybko rosnący w liczbę, za dotąd nie zreformowany; tego samego zdania będą przez dłuższy czas jego następcy. Liczebność to jeszcze nie reforma, i te dwie rzeczy rozróżniano doskonale: dla porównania, benedyktyнки w Chełmie uważano za wspólnotę i liczebną, i zreformowaną.

c. Rekrutacja

Na początku wizytacji z roku 1598 znajdują się, jak zwykle bywa, punkty wizytacyjnego kwestionariusza. Jak cały tekst, są spisane ręką sekretarza; ale jakaś inna ręka, zapewne samego biskupa, dodała na końcu jeszcze dwa pytania: *de Jabłońska, de D. Firlejówna*²⁵. Otóż Dorota Jabłońska, zresztą konwerska, była w klasztorze już na pewno od roku 1582, gdyż tę datę jej wstąpienia zapisano; w 1596 r. wymieniona jest w spisie wizytacyjnym między profeskami, po czym nagle dowiadujemy się z metryki klasztornej, że jej obłóczyny odbyły się dopiero w roku 1599. Można się domyślać, że Radziwiłł unieważnił tak obłóczyny, jak i profesję poprzednią, jako zbyt wczesne. To przekroczenie prawa było jeszcze winą ksieni Skowieskiej; ale sprawa Doroty Firlejówny (kasztelanki wojnickiej i przyszłej ksieni) miała miejsce w całości za czasów ksieni Jastkowskiej. Zapis w metryce jest o wiele późniejszy: według niego Firlejówna *przyszła do zakonu w roku 1606, obłoczyła się w roku 1610, profesją uczyniła w roku 1612, konsekrowana w roku 1620*²⁶. Nigdzie nie zapisano jej wieku, można się więc tylko domyślać, że jeśli zachowano przepis

²⁴ Tamże, f. 178.

²⁵ Tamże, f. 174.

²⁶ *Catalog*.

kościelny co do wieku wymaganego do konsekracji, mogła urodzić się w roku 1595; jeśli nie zachowano, to nawet później. Kiedy więc biskup notował konieczność wejrzenia podczas wizytacji w jej sprawę, była najwyżej trzyletnią dziewczynką, ale najwyraźniej już przebywała w klasztorze — co by wskazywało, że ksieni Jastkowska nadal nie zerwała ze zwyczajem przyjmowania do klasztoru ofiarowanych dzieci. Prawdopodobnie właśnie na skutek tej interwencji biskupa Firlejównę albo odesłano do domu i przyjęto ją z powrotem dopiero w roku 1606, albo przynajmniej zaliczono do zwykłych uczennic.

d. Klauzura

Klauzura była od samego początku w niezgodzie z przepisami prawa ogólnego, ale także i w niezgodzie z własną regułą brygidek. Reguła bowiem przewiduje ścisłą klauzurę: *żadnej albowiem po wstąpieniu swoim nie będzie się godziło z klasztoru wynieść*²⁷ i wspomina jedne tylko drzwi do klauzury sióstr, prowadzące do niej z kościoła, a zwane drzwiami chwały i łaski²⁸. Rozmowy ze świeckimi, i to tylko w oznaczonym czasie, mogły się odbywać przez kratę lub przez okienko. O tych przepisach najwyraźniej już zapomniano w Lublinie. Rozmowy odbywały się w otwartych drzwiach, i to o każdej porze; wejść było sześć co najmniej, tak że furtianka absolutnie nie mogła czuwać nad wszystkimi; wpuszczanie świeckich i wychodzenie zakonnic regulowane było najwyżej decyzją ksieni bez żadnego odniesienia się do władz kościelnych; uczennice wychodziły na miasto (także na tańce), a ich mieszkanie nie było w ogóle zamknięte, co w ówczesnym stanie obyczajowości było dużym zaniedbaniem opieki. Całość zabudowań nie była obwiedziona murem. Kolejne wizytacje przypominają, że za taki nieporządek w sprawach klauzury ekskomunika spada *ipso facto*, wreszcie w roku 1613 bp Piotr Tylicki grozi nawet rzuceniem klątwy wyraźnie, co by się już łączyło z wielkimi przykrościami i niesławą. Nie rzucił jej w końcu; może miał wzgląd na przejściowy stan trwającej rozbudowy, w którym nieraz prawo musi na chwilę zamilknąć, a może udało się choćby prowizorycznie adaptować budynek do nowych przepisów. Niemniej zachęcanie brygidek lubelskich do jakiegoś minimum poprawności w dziedzinie klauzury było przynajmniej przez pierwsze czterdzieści lat ich odnowy trudną

²⁷ *Reguła S. Salwatora VIII* (s. 20).

²⁸ Tamże, XXXI (s. 116).

robotą²⁹. Wygląda to na sytuację, która powstaje niezmiennie tam, gdzie jakiejś grupie ludzkiej narzuca się z zewnątrz idee, do których ona jeszcze sama nie dojrzała.

e. Ubóstwo osobiste

Ubóstwo zakonne, polegające według niemal tysiącletniej już wówczas tradycji w Kościele zachodnim przede wszystkim na całkowitym wyzbyciu się przez zakonnik dóbr i dochodów własnych, a tym samym na pełnej zależności od osób szafujących majątkiem wspólnym — jest możliwe do zachowania przede wszystkim tam, gdzie tym wspólnym majątkiem szafuje się sensownie i sprawiedliwie. Osoby, które złożyły w ręce przełożonych całą troskę o swoje potrzeby, mają prawo, by się tymi potrzebami zajęto; prawo to podkreślał już św. Benedykt. Inaczej powstają bowiem okazje i preteksty do szukania dóbr materialnych na własną rękę: z początku słuszne, a później często i całkiem niesłuszne. Otóż w klasztorze, którego dobra już od kilkudziesięciu lat były zarządzane niesprawnie, a nawet częściowo trwonione, bardzo trudno jest wdrożyć z powrotem sprawną organizację. Kard. J. Radziwiłł zarzuca ksieni Jastkowskiej duże niedociągnięcia pod tym względem, siostrom zaś — jądanie osobno, grymasy i szemranie. Możliwe, że Jastkowska wkładała tyle energii w dzieło odzyskiwania straconych źródeł dochodu, że już nie wystarczało jej sił i czasu, żeby dopilnować odpowiedniego codziennego szafowania. Niewątpliwie też niedostatek formacji powodował szemranie przesadne i brak wyrozumiałości w zgromadzeniu. Poza tym jednak nie znalazłam wzmianek o prywatnych dochodach zakonnic, a tylko o sytuacji, w której przynajmniej część z nich nie gardziła jakimiś prywatnymi zapasami, zapewne od rodzin otrzymanymi, co mogło obejmować tak żywność, jak i odzież. Kardynał zauważył też wynoszenie z refektarza otrzymanej tam porcji i dawanie jej świeckim: to zjawisko było w klasztorach nie zreformowanych dobrze znane, chodziło tu o płacenie żywnością za prywatnie wynajętą usługę, głównie pranie. Raz jeszcze, nie znajdujemy wielkich wykroczeń, ale znajdujemy wielki nieporządek.

²⁹ Por. M. Borkowska, *Praktyka klauzury u benedyktynek polskich*, w: *Za przewodem Ewangelii*, Tyniec 1986 s. 235–248. Benedyktynki reformy chełmińskiej również niechętnie przyjmowały niektóre szczegółowe przepisy potrydenckiej klauzury, niemniej do samej idei klauzury przywiązywały ogromną wagę.

f. Karność, obserwacja, modlitwa

To tradycyjne narzędzie ładu zakonnego, jakim jest kapituła (tak w sensie rady, jak i w sensie klasztornej trybunału, czyli tzw. kapituła win) było w Lublinie zaniedbane. Prawo kościelne nakazywało na przykład, aby cała wspólnota profesek głosowała na każdą nowicjuszkę przed jej profesją; nawet już przyjęcie kandydatki do nowicjatu powinno się było odbywać za wiedzą kapituły, wizytator stwierdza jednak w roku 1596 brak takich konsultacji³⁰. Ten zarzut nie powtarza się później, może więc nastąpiła poprawa; niemniej i ta, i dalsze wizytacje zarzucają brak prawdziwej kapituły win, która powinna być okazją do załatwienia raz lub dwa razy na tydzień wszelkich porządkowych spraw klasztornych, z wykroczeniami włącznie — a tutaj jest tylko czymś w rodzaju wspólnej recytacji aktu skruchy i jeszcze jedną okazją do kłótni³¹. Najczęstsze jest upominanie sióstr poza kapitułą, ponieważ jednak nie nauczono ich manier zakonnych, takie upominanie również na ogół kończy się zwykłą sprzeczką. Sprzeciżki i śmiechy stwierdza wizytator także i w chórze podczas zakonnych pacierzy.

Porządek dnia zachowywany jest bardzo źle. Wiele sióstr nie wstaje na jutrznię, nie mając z niej zwolnienia; inne samowolnie opuszczająienne godziny pod byle pretekstem. Nie mając wyznaczonych sobie zajęć, snują się po domu i marnują czas. Nauka śpiewu liturgicznego jest bardzo zaniedbana; w roku 1596 wizytator twierdził nawet, że fałszywy lub niezgodny śpiew lubelskich sióstr budzi wśród świeckich śmiech i zgorszenie. Ta pierwsza wizytacja wykryła resztą zaniedbania nawet w tej dziedzinie, w której na ogół w żeńskich klasztorach, nawet mało gorliwych, panuje porządek, mianowicie w utrzymaniu czystości w kościele i w zakrystii³².

g. Stopnie reformy

Ogólny obraz — który widzimy oczyma wizytującego biskupa i przez pryzmat jego dezaprobaty — jest obrazem późno średniowiecznego życia zakonnego z jego nieporządkiem, który prawdopodobnie wydawał się samym zakonnikom częścią tradycji: tak zawsze bywało. Dezaprobaty wizytatora przyniosła skutki najszybciej w tych dziedzi-

³⁰ Acta Visitationum, 2 f. 165.

³¹ Tamże, f. 177.

³² Tamże, f. 164.

nach, w których kobietom i mniszkom najłatwiej było zrozumieć konieczność zmiany: a więc w śpiewie i w utrzymaniu kościoła i zakrytych. To ostatnie chwali już wizytacja z roku 1598³³. Podobnie zaraz po wizytacji roku 1596 zaprowadzono księgę metrykalną, dając jej tytuł: *Catalog albo porządek do zakonu przyścia i śluby P[anu] B[ogu] oddania zakonnych pańien reguły św. Brygidy przy kościele P. Maryjej w Lublinie, po wizytacji jaśnie oświeconego księcia jm. ks. Jerzego Radziwiłła, kardynała św. Kościoła rzymskiego, biskupa krakowskiego, przez wielebną pannę Agnieszkę Jastkowską, ksienię klasztoru tego, uczyniony w roku Pańskim 1596 w miesiącu grudniu*. Metryka ta była odąd starannie prowadzona, co płynęło niewątpliwie z wdzięczności Bogu za ponowne zaludnienie niemal już wymarłego klasztoru.

Reszta wspomnianych tu punktów dość długo nie mogła się doczekać reformy. W 1613 r. nadal jeszcze nie było ani osobnego mieszkania dla nowicjatu, ani mistrzyni, ani klauzury zgodnej z wymaganiami biskupów (które i tak jeszcze na ogół były łagodniejsze od samego prawa ogólnego). Z dalszych lat brak wizytacji, nie mamy więc szczegółowych danych i zdani jesteśmy na luźne wzmianki, pochodzące czy to z samego Lublina czy z nowych fundacji, obsadzonych przez mniszki lubelskie w latach 1613–1642, a dotyczące niektórych przynajmniej punktów reformy. Nie zawsze są to wzmianki pozwalające snuć wnioski pewne! I tak, urząd **mistrzyni nowicjatu** poświadczony jest w klasztorze samborskim w roku 1640 lub 1648³⁴, ale mniszkom samborskim mógł ten urząd zostać narzucony przez lokalnego (przemyskiego) biskupa, zwłaszcza że kiedy w latach 1611–1613 wysyłano pierwsze siostry do Sambora, dom macierzysty jeszcze mistrzyni nowicjatu nie miał, nie przyniosły więc one takiego zwyczaju z Lublina. Tutaj natomiast pierwszą źródłową wzmiankę o mistrzyni znajdujemy dopiero w roku 1740, kiedy na tym urzędzie zmarła s. Krystyna Nenchówna³⁵. Nie ma powodu sądzić, że była to w tym klasztorze pierwsza mistrzyni; po prostu dopiero w XVIII w. notatki pośmiertne, dotąd zawierające tylko datę i nazwisko, stały się obszerniejsze o tyle, że zaczęto podawać niektóre urzędy zmarłej, zwłaszcza ten, który piastowała ostatnio. Moment wprowadzenia tego urzędu jest więc nie do uchwycenia. **Regułę** klasztor lubelski wydał ostatecznie, ale dopiero w roku 1673, za czasów ksieni Wi-

³³ Tamże, f. 176.

³⁴ Acta visitationis conventus... in Samboria, Archiwum Diecezjalne w Przemyslu, nr 177 s. 40.

³⁵ Catalog s. 107.

ktorii Niemirzanki, i (jak pamiętamy) bez żadnych prób uaktualnienia tekstu. **Ubóstwo** osobiste oraz ścisła **klauzura** poświadczane są przez nieprzerwaną od fundacji do kasaty praktykę klasztoru grodzieńskiego³⁶, ale wiadomo, że tu dużą rolę odegrała wola fundatorów klasztoru. Mur otaczający klauzurę, którego budowy domagali się wizytatorzy od końca XVI w., postawiła około połowy XVII w. ksieni Firlejówna³⁷; potem zresztą niemal o każdej kolejnej ksieni notowano to samo, więc widocznie mur ten wymagał częstej odnowy, albo może powiększono nieco teren np. klauzururowego ogrodu. Co do **nowicjatu**, znajdujemy bardzo ciekawy tekst zapisany w roku 1733:

*Przyjmowanie probantek do zakonu tak jako w Grodnie, które też z Lublina wzięte na fundacją i co zabrały obserwy zakonnej stąd, tej się trzymają, tedy i my do pierwszych początków chwalebnie się przywrócimy, żeby te, co się do zakonu świętego proszą w próbie świętej, za furtę zakonną nigdy nie wychodziły, ani do stancji do krewnych, chyba raz w rok, żeby jeżeli chcą, powróciły do nas, abo zostały na świecie. Spowiadać się będą powinny przed ordynaryjnym spowiednikiem w konfesjonale naszym, i komunikować w kaplicy według porządku zakonnego*³⁸.

Okazuje się więc, iż mniszki lubelskie, zachowujące jeszcze w początku XVIII w. w jakiejś szczątkowej formie stary brygitański zwyczaj traktowania nowicjuszek jako *siostr jeszcze nie zamkniętych* (i pozwalające im z tej racji na osobnego spowiednika, oraz na wychodzenie z klauzury do kościoła i z wizytą do rodzin) — były przekonane, iż jest to nadużycie, które się wkradło niedawno i które powinno zostać zlikwidowane przez powrót do źródeł. Powołanie się na przykład Grodna jest tu jednak prawdopodobnie pomyłką, gdyż w Grodnie to fundatorzy narzucili klauzurę tak ścisłą, że nawet szkoły mniszkom nie pozwolili prowadzić. W sumie, nie mamy źródeł, które by nam pozwoliły stwierdzić jednoznacznie, kiedy w klasztorze lubelskim objęto nowicjat klauzurą: czy stało się to już w początku XVII w., może pod koniec rządów ksieni Jastkowskiej, po czym nastąpił nawrót do praktyki wcześniejszej (może w okresie powojennym drugiej połowy XVII w.), i ponowna reforma w roku 1733, czy też pomimo całego nacisku biskupów bierny opór klasztoru, stawiany w imię tradycji, był w XVII w. tak silny, że sprawę uporząd-

³⁶ Por. M. Borkowska, *Miscellanea brygitańskie: Grodno*, „Nasza Przyszłość” (dalej cyt. NP) t. 85:1996 s. 142 n.

³⁷ Catalog, nekrolog D. Firlejówny, s. 92 n.

³⁸ Catalog, s. 155.

kowano dopiero w wieku XVIII, już z własnej inicjatywy i zgody zgromadzenia. Raczej przypuszczałabym to drugie.

Podobnie nie mamy możliwości określić jasno, jak przebiegała sprawa własności prywatnej, której siostry odrzekną się uroczyście również w roku 1733, ale czy poprzednio posiadały ją nieprzerwanie od średniowiecza, czy też były w tym jakieś wahania, nie mamy pewności. Zakonnice były w roku 1733 przekonane, że także i w tym punkcie wracają do praktyki poprzedniej, odrzucając *zwolna wchodzącą do zgromadzenia własność rzeczy pomniejszych*³⁹; mogły w tym wypadku mieć rację, gdyż ta własność wkradła się w tym samym powojennym czasie do wielu klasztorów, a przy tym nie była w żadnym stopniu oparta o regułę brygitańską. Ale nawet jeżeli rzeczywiście raz już wprowadzono w klasztorze lubelskim pełne ubóstwo osobiste, a potem zanikło ono na skutek zewnętrznych wypadków, to mogło się tak stać tylko dlatego, że zgromadzenie jako całość nie widziało w nim rzeczy dość ważnej, żeby do niego po wojnie powrócić. Po prostu jeszcze do niego nie dorastało. Własność natomiast rzeczy, które trudno by nazwać *pomniejszymi*, mianowicie prywatnych dochodów (*peculium*), zjawiała się chyba dopiero w powojennych latach XVII w.

h. Osoba ksieni reformatorki

Widać już więc z tego wyraźnie, że nie ma żadnych podstaw (poza zbieżnością czasową), żeby przypisywać ksieni Agnieszce Jastkowskiej dokonanie reformy w stylu trydenckim. Przeciwnie, wydaje się, że była to raczej z jej strony odnowa rozumiana jako możliwie pełne trzymanie się dotychczasowych tradycji, płynących czy to z reguły, czy ze zwyczaju. Teoretycznie biorąc, jest to jeden z możliwych i historycznie poświadczonych stylów odnowy życia zakonnego; i fakt, że w tym akurat wypadku znalazł się on w wielu punktach w sprzeczności z prawem kościelnym, nie odbierał mu atrakcyjności z subiektywnego, uczuciowego punktu widzenia. Można nawet przypuszczać, chociaż oczywiście dowodu na to nie ma, że Jastkowska uważała się (przynajmniej przez jakiś czas, ten, z którego właśnie pochodzą zachowane wizytacje) za powołaną do obrony tradycji zakonu Najświętszego Zbawiciela; ci zaś wszyscy, którzy te tradycje w czymkolwiek chcieli zmienić, a w tym i biskup, byłiby w takim ujęciu oymi *przeciwnościami*, z których cierpliwego znoszenia słyęła. Biskup

³⁹ Tamże, nekrolog ksieni T. Dłużewskiej, s. 105.

widział to oczywiście zupełnie inaczej, i nawet wiemy, jak: zdaniem kard. J. Radziwiła, jeżeli ksieni nie jest posłuszna biskupowi, to nic dziwnego, że i zakonnice zarażają się od niej duchem nieposłuszeństwa. A właśnie ksieni *relicta obedientia quam iureiurando mihi episcopo et meis successoribus promisit, secuta est adinventiones suas*: wbrew swojej przysiędze posłuszeństwa poszła za własnymi wymysłami⁴⁰. Dla niej to mogły być święte tradycje, dla niego były tylko wymysły własne. W tej sytuacji żaden kompromis nie był możliwy, ale też nic dziwnego, że Jastkowska, mając bierny opór jako jedyną broń, stosowała go tak długo i cierpliwie.

3 Reforma w wieku XVIII

Dopiero w sto lat po śmierci ksieni Jastkowskiej zgromadzenie lubelskie ostatecznie z własnej woli i przekonania zreformowało się w duchu potrydenckim. Nie bez znaczenia mógł być wpływ jezuitów, niewątpliwy (skoro np. oni to właśnie przygotowywali na śmierć ksieni Niemirzankę w roku 1688)⁴¹, ale trudno uchwytny z powodu ubóstwa źródeł. O tej reformie mamy w metryce klasztoru dwa zapisy: jeden w nekrologu ksieni Teofili Dłużewskiej, drugi zaś w osobnej notatce kronikarskiej. Oba są tak ciekawe, że warto je tu przytoczyć; oczywiście jeśli ktoś sądzi, że reforma potrydencka dokonała się w tym klasztorze już na przełomie XVI i XVII w., te notatki dotyczące roku 1733 stają się tylko jakimś jej wtórnym potwierdzeniem, a nawet mogą zostać pominięte jako mało ważne. Źródła jednak, jak już widzieliśmy, pozwalają na zupełnie inną interpretację dziejów lubelskiej reformy.

Zapis o ksieni Dłużewskiej, obranej 18 marca 1720 r., brzmi:

Na urządzie tym najpierwsze przedsięwzięła staranie, aby dusze nasze, Bogu w zakonie świętym oddane [i] poświęcone, przez wytworne zachowanie świętej Reguły Salwatora, wedle imienia jej, prawdziwie były Bogu miłe. Miała pełną straż i na to całe siły, zdrowie i talenta od Pana Boga sobie dane łożyła roztropnie, łaskawie i mężnie na wzór Mądrości Boskiej⁴² poczynając, aby regularność w swojej zostawała całości. Zwolna wchodzącą do zgromadzenia własność rzeczy pomniej-

⁴⁰ Acta Visitationum, 2 f. 177.

⁴¹ Catalog, s. 96.

⁴² Aluzja do antyfony *O Sapientia*, w której mowa o tym, że Mądrość Boża rzadzi światem *fortiter suaviterque*.

szych mądrze zniosta, Bogu poślubione ubóstwo święte znacznie zmocniła, całe o całym zgromadzeniu siostr zakonnych i wszelakich potrzebach ich staranie biorąc na osobę swoją, i prawdziwie macierzyńskim afektem wszystko przewidując. Nade wszystko milczenie święte [i] klauzurę zakonną rozsądną ujęła ostrożnością. W oddaniu chwały Panu Bogu od nas należytej, wytwornej jej pilności wyrazić nie można...⁴³

Dalej mowa już o innych cnotach i zasługach Dłużewskiej, nie związanych z reformą, a więc o pilności w chórowym nabożeństwie, dbałości o porządek w kościele, gospodarności, i oczywiście cierpliwości i męstwie w przeciwnościach. Zatrzymajmy z tego tekstu przede wszystkim intencję reformatorki, a mianowicie znowu wierność, a dokładnie biorąc, powrót do wierności regule; można się domyślać, że w tej samej regule nieco inne treści odnajdywała ksieni Jastkowska, a inne ksieni Dłużewska, wychowana już przez piąte lub szóste potrydenckie pokolenie w Polsce. Zacytowany tu nekrolog wylicza tylko trzy punkty reformy (ubóstwo, milczenie, klauzurę); w rzeczywistości było ich o wiele więcej.

Ciekawe jest poza tym zestawienie dat. Dłużewska objęła rządy w roku 1720, a jej reforma miała miejsce dopiero w 1733 r. Częściowo tę zwłokę tłumaczą prawdopodobnie trudności powojenne i konieczność zadbania najpierw o utrzymanie wspólnoty, zanim się ją zacznie reformować; ale można sądzić także, iż ksieni, wybrana przez większość dzielącą jej poglądy i pragnącą takiej reformy, potrzebowała jakiegoś czasu, aby do niej i mniejszość przekonać. I tym właśnie, taką pełną akceptacją reformy przez zgromadzenie, tłumaczy się treść zapiski drugiej, w której ksieni nie jest w ogóle wspomniana, a wszystkie przyjęte zmiany wyliczone są z częstym użyciem słowa albo końcówki *my*.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. A[men]*⁴⁴.

Rok Pański 1733.

Dnia pierwszego kwietnia we śródę kwietnią, do westiarni pospoliciej za kluczem dwu siostr zakonnych (których powinnośc chędożyć i opravować) oddaliśmy odzienia zakonne, chusty i cokolwiek do potrzeby należy.

Potem odjęte są zamki, zaszczepki i niepotrzebne skobliki u cel zakonnych, gdzie według reguły świętej jedno małe skrzyneczki do schowania roboty, szpilek, igieł mieć powinniśmy, a żadnego dużego schowania z zamkiem ani na górze, ani na dole mieć nie powinni, tylko sama ksieni.

⁴³ Catalog, s. 105.

⁴⁴ Tamże s. 155–157.

Prowizje i jałmużny, jako też i insze dochody klasztorne, to jest z arendy, z prowizji pospolicich, udzielać ma przełożona do szafunku siostrze prowizorce, która wiernie i sumiennie szafując, rejestrami ma pokazać, na co wyszedł każdy grosz; z czego się pannom siostronom i całemu zgromadzeniu opatrują potrzeby, habity, futra, chusty aż do ostatniej nitki i zawiązki trzewików. Które rachunki się czynią przy obecności siostr starszych.

Do infirmarii podejmujemy aptekarza, do której lekarstwa się biorą według preskrypcji doktora i cyrulika; zgoła co jeno potrzeba wynosi chorej siostry według Pana Boga i zakonnego ubóstwa zadasyć się czyni. Dwie siostr ustawicznych, co usługować i o wygodę chorych starać się powinny, bywają naznaczone; a żadna służebnicy świeckiej nie chowa, i niechaj to będzie na zawsze wyrugowano z klasztoru naszego.

Dzwonienie na budzenie przez cały pacierz, jako uderzy na półzegarzu rano piąta godzina; w czym siostra kuchenna powinna być pilna. W pół do szóstej z rana na półzegarzu na medytację, która trwa przez pół godziny, dzwonić powinna siostra wierszowa⁴⁵, to jest która Mszą świętą zaczyna. Od Wielkiej Nocy do podwyższenia Krzyża Świętego dzwonienie na spanie od pierwszej do drugiej, i zaraz jako godzina uderzy dzwonić na wstanie przez Zdrową Maryją⁴⁶, należy to do siostry hebdomadarki, która na jutrznią budzi.

Procesja co piątek, że jeno pewnych czasów bywała, teraz i lecie, i zimie, jako jest wyraźnie w Regule świętej, że i w dzień Narodzenia Pańskiego nie ma być opuszczona. I inne procesje według świąt, opisanych w regule świętej, i wszystkie nasze sprawy i zabawy żebyśmy według najprostszej linii reguły świętej prostowali, na większą chwałę Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedyne go i Matki Przenajświętszej Bogarodzice Maryi, amen.

Strój zakorny, który prawdziwy jest z postanowienia Matki św. Brygidy bez wytworności i zbytku fałdów w habitach, płaszczach, futrach barankowych (a nie inszych droższych), w welach i koronkach, tak jako teraz jest, za co wieczne dzięki Majestatowi Boskiemu — żeby nigdy odmiany kształtu i przypodobania próżności nie szukano, dajże Zbawicieli nasz.

Co aby wewnątrznie, a nie powierzchownie wykonać i otrzymać obiecane nadgrody ubóstwu świętemu w duchu pokoju i miłości, do tego są stopniem i owszem torowną ścieżką coroczne rekolekcje ośmiodnio-

⁴⁵ *Versicularia*: funkcja chórowa, zapewne odmieniana co tydzień według kolejności.

⁴⁶ To jest przez czas potrzebny na zmówienie jednego Zdrowaś Maryja.

we, a podczas tych dni w refektarzu jadać chwalebne i zalecone od mistrzów ducha doskonałości; i aby przełożona obierała dyrektora tej zbawiennej drogi, a nie po jednej ani po dwie, ale choć na trzy części rozdzielić zgromadzenie do odprawiania rekolekcji świętych.

[Tu następuje zacytowany już tekst o klauzurze nowicjuszek]

W dzień św. Augustyna⁴⁷ co rok postanowione jest odnowienie profesji zakonnej, to jest takim sposobem. Wszystkie panny siostry na wotywie śpiewanej powinny komunikować, tudzież każda siostra zakonna, niżeli weźmie Pana Jezusa do serca, powinna wymówić głośno z Pontyfikału wypisane słowa profesji zakonnej; a po odnowieniu profesji Pana Jezusa przyjmie. A to odnowienie na zachowanie wieczne wpisuje się w katalog, i była renowacja profesji przez dwie lecie (1733 zaczęła się). A to wszystko na większą chwałę Pana Boga i Niepokalanie Poczętej Maryi Panny. Amen.

Zbierając z tego tekstu informacje o stanie sprzed reformy, dowiadujemy się, że istniały dochody, i to tak jednorazowe jałmużny, jak i stałe prowizje, prywatne (obok wspólnych czyli pospolitych); odzież zaś była najprawdopodobniej bądź z tych dochodów sprawiana, bądź też wyzbywana od krewnych, toteż i trzymano ją pod prywatnym kluczem. Dodajmy, że w dotychczasowym przekonaniu lubelskich brygidek rozporządzanie prywatnymi dochodami według własnej woli nie uchodziło za akt przeciwny ubóstwu zakonnemu, a mogło nawet w pewnej sytuacji uchodzić za cnotę, jeżeli zakonnica (jak zmarła w roku 1708 Barbara Kosowska) jałmużny swe raczej na Msze św. za dusze zmarłych, niżeli na potrzeby swe obracała⁴⁸. Istniała także służba, zwłaszcza w infirmerii, ale zapewne także i niektóre zdrowe zakonnice miały prywatne służące, jak to się w wielu ówczesnych klasztorach zdarzało. Kasa klasztorna służyła głównie do dużych inwestycji i zapewne także do codziennego wyżywienia wspólnoty, chociaż łatwo domyślić się, że zakonnice dysponujące jakimiś prywatnymi pieniędzmi dokupywały sobie także i żywność; a na pewno dokupywały lekarstwa. Nad tą klasztorną kasą zgromadzenie nie miało żadnej kontroli, zafarowała nią sama tylko ksieni, co zresztą jest (jak pamiętamy) zgodne i z regułą, i z zarządzeniem kapituły generalnej z 1429 r.

Klauzura obowiązywała profeski, ale nie nowicjuszek; jak to było możliwe mimo wszelkich decyzji potrydenckiego prawa tłumaczy tylko znany fakt, że biskupi w swoich diecezjach nie stosowali tego

⁴⁷ Ten ostatni paragraf pisany jest inną ręką i nieco późniejszy (1735).

⁴⁸ Catalog, s. 99.

prawa zawsze w całej rozciągłości, toteż widocznie miejscowe władze kościelne przyzwyczyły się już do udzielania brygidkom dyspens (tzw. *facultates exeundi*), o które one prosiły w imię swoich własnych ustaw. Była to zresztą tradycja tak silnie zakorzeniona, że zreformowano ją i teraz nie do końca: pozwolono wciąż jeszcze na wyjście raz jeden, po roku formacji, dla zagwarantowania swobody ostatecznej decyzji. Niewątpliwie na takie wyjście brano pozwolenie od biskupa.

Najważniejsze punkty reformy z roku 1733 to niewątpliwie: 1. Rezygnacja zgromadzenia z prywatnych dochodów, z prywatnej własności i z wszelkich jej zewnętrznych oznak; 2. Związane z tym wprowadzenie jakiejś formy kontroli zgromadzenia, a przynajmniej „siostr starszych”, czyli zapewne rady, nad finansami klasztoru; 3. Wprowadzenie kilku nowych urzędów i funkcji, a więc westiarek, prowizorki, infirmarek itp., co zacieśniało więzy wzajemnych usług i z gromady osób żyjących w jednym gmachu, ale (częściowo przynajmniej) prowadzących osobne gospodarstwo, czyniło rzeczywistą wspólnotę. Dodajmy, że klasztor lubelski, który w tej dziedzinie sam się zreformował, mógł służyć za wzór większości innych klasztorów brygidek w Polsce. Dla porównania, w Samborze *peculium* zniósł bp W. H. Sierakowski w połowie tegoż XVIII w.⁴⁹, a przynajmniej znieść usiłował; mamy tekst jego wizytacji, ale nie znamy jej skutków. W klasztorze lwowskim było ono tolerowane przez całą tę epokę, przypuszczalnie z racji jego ubóstwa⁵⁰; w warszawskim jeszcze w 1784 r. wizytator musiał siostrom przypominać, że przynajmniej na wyżywienie, leczenie i... kominiarza powinna łożyć wspólna kasa konwentu⁵¹.

O ile wprowadzenie pełnego ubóstwa osobistego i wspólności dóbr było powrotem do najstarszych ideałów monastycznych i do reguły brygitańskiej, o tyle wspomniana tu forma kontroli rady nad finansami była już nowością, przyniesioną do Polski przez zakony o duchowości potrydenckiej. Wśród rozporządzeń porządkowych uderza wzmianka o **medytacji**, na którą przeznacza się wyraźnie określony czas wspólny: i to jest w rozkładzie dnia nowość. Można poza tym przypuszczać, że miał kto w Lublinie uczyć mniszki medytacji zmedytowanej, i że o taką też zapewne chodzi; byłaby to chyba chronologicznie najwcześniejsza wzmianka źródłowa o medytacji w tym klasztorze. **Rekolekcje**, kolejna zdobycz epoki potrydenckiej, nie by-

⁴⁹ Archiwum Diecezjalne w Przemyślu, nr 177 s. 190.

⁵⁰ Por. M. Borkowska, *Miscellanea brygitańskie: Lwów, Sambor*, NP t. 88:1997 s. 112.

⁵¹ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, nr 871 s. 649.

ły już chyba nowością w tym klasztorze; jeżeli trzeba w nim było upominać siostry odbywające to ćwiczenie, aby mimo potrzeby szczególnego skupienia jadały we wspólnym refektarzu, to widocznie poprzednio już odprawianie rekolekcji zdarzało się dość często, aby się wytworzyły jakieś związane z nim zwyczaje, niekoniecznie najlepsze. Odtąd jednak rekolekcje mają być nie okazjnie, ale regularnie odprawiane, w grupach po kilkanaście zakonnic, aby miał kto zastąpić rekolektantki w ich zwykłych obowiązkach. Także i zwyczaj **odnawiania profesji** był nowością, a ponieważ czytamy, że to odnawianie miało być notowane co roku w osobnym rejestrze, można przypuszczać, że brygidki lubelskie przejęły ten zwyczaj od tamtejszych wizytek, z którymi były w częstych kontaktach i którym krótko wcześniej, bo w lutym 1732 r., udzieliły schronienia na czas odbudowy ich spalonego klasztoru⁵². To u wizytek bowiem jest w użyciu specjalna *Księga ślubów*, w której notuje się tak profesję zakonną, jak i jej coroczne odnawianie aż do śmierci zakonnicy. Dotykamy tutaj zjawiska bardzo ciekawego, a bardzo trudno uchwytnego w źródłach, mianowicie wzajemnego wpływu jednych zakonów żeńskich na drugie; zwykle o wiele lepiej jest poświadczony wpływ zakonów męskich.

Natomiast południowa **sjesta** od Wielkanocy do połowy września jest przepisem pochodzącym z konstytucji Piotra z Alwastru⁵³, który zresztą był cystersiem i wziął ten szczegół z reguły św. Benedykta; on to również dał nakaz odbywania cotygodniowych oraz świątecznych **procesji**, które miały iść po korytarzach klasztornych, z niesieniem krzyża na czele i ze śpiewaniem, *co między sobą postanowią*⁵⁴. Prawdopodobnie ten zwyczaj w ciągu XVII w. zanikał już na korzyść nabożeństw nowszych, związanych np. z adoracją Najśw. Sakramentu; tu postarano się o przywrócenie go w trosce o wierność regule. Ciekawy jest także fakt, że **strój** brygidek lubelskich nie potrzebował wprawdzie w roku 1733 reformy, gdyż był we wszystkim z regułą zgodny, ale one same czuły wyraźny niepokój, aby to się przypadkiem nie zmieniło; wobec czego zamieściły ten punkt między postanowieniami reformatorskimi. Musiała istnieć w czasach takich silna pokusa ulegania ówczesnym kryteriom elegancji.

Zważywszy wszystko, ta osiemnastowieczna reforma klasztoru lubelskiego jest zjawiskiem wyjątkowo ciekawym i ważnym. Ukazuje,

⁵² Catalog, s. 154.

⁵³ *Reguła S. Salwatora*, s. 282.

⁵⁴ *Tamże*, s. 278.

jak w percepcji grupy ludzkiej mogą wyglądać ideały choćby i naj-słuszniejsze, ale narzucane z zewnątrz; ile czasu nieraz potrzeba na ich rzeczywistą, dogłębną akceptację; jak silnie zakodowana jest w psychice ludzkiej potrzeba trzymania się tradycji swojej grupy, swojego zakonu, bez których to tradycji i grupa, i jednostka czuje się zdeorientowana i wykorzeniona; a zarazem — jak wszelkie takie przeszkody psychiczne mogą zostać przezwyciężone w imię sumienia oraz (paradoksalnie) w imię tym większej wierności. Porównując, na ile to przy obecnym stanie kwerendy możliwe, sposób życia różnych zakonów żeńskich w Polsce w epoce potrydenckiej, znajdujemy brygidki, cysterski i może także dominikanki stosunkowo najczęściej w niezgodzie z ideałami nowych czasów; prawdopodobnie po prostu tradycje średniowieczne w tych właśnie zakonach były najsilniejsze, i przynajmniej przez jakiś czas trzymano się ich nie rozróżniając zbyt dobrze między wczesnośredniowiecznymi bohaterskimi ideałami a późnośredniowiecznym nieporządkiem. Reforma była możliwa psychologicznie tylko o tyle, o ile mogła się stać jakąś syntezą tradycji i nowości, a najlepiej — akceptacją nowości w imię tradycji. Tożsamość zakonu była wówczas bezpieczna, a jednocześnie prawo zachowane.

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA, OSB

The Phases of Post-Tridentine Reform in the Brigittine Convent of Lublin Summary

The Brigittine Convent in Lublin was founded in 1426 and reformed on strictly traditional lines in c. 1510. As the number of votaries continued to drop, about 1570 it was the home of no more than two nuns. However, from 1573 onwards the convent benefited from a tidal wave of vocations that was then sweeping the country. It soon had enough nuns (though no monks) to become the mother house of five new foundations.

That period of revival and expansion can hardly be attributed to post-Tridentine reforms, least of all its early phase, 1596–1613, which is well documented in the sources (mainly visitation reports). Such features of the monastic discipline of the Renaissance as the cult of law and method, painstaking care given to monastic formation, cult of enclosure, and strict adherence to common rules and common property scarcely shaped the life in the convent. They were certainly not in evidence in 1596 when the Bishop of Cracow came to visit the growing and allegedly reformed community. He found no Rule (not even a hand-written copy), no novice-mistress, no enclosure, no

consultations. The picture which emerges from the bishop's unfavourable report is in fact that of late-medieval convent life: the novices learning the monastic ways simply by conforming to their elders' example and complementing it with any private devotions they happen to prefer, the Abbess looking after the general welfare of the community but leaving the nuns the freedom to procure the small necessities of life for themselves, and private piety taking precedence over common observances.

The new model of religious life with its mandatory code of conduct must have been eventually accepted by the Brigittine community of Lublin, but, probably, not quite wholeheartedly. If the issue of private property may serve as a case in point, we find the *peculium* back in force in Lublin about the year 1700. In so far as it is possible to compare the life of female religious communities in Poland, the three orders, the Brigittines, the Dominicans and the Cistercians, have been found by the author of this article repeatedly in disagreement with the post Tridentine ideal of religious life. This conclusion means, in other words, that the medieval tradition had become part and parcel of the life of each of the three orders and, as they clung to it with all their might, they were not able to see the distinction between the original medieval model of sanctity and its late-medieval distortions.

It is also true that communities, just like people, mature in their own good time and are always more likely to find right and accept an altered code of conduct when they have matured, and conversely, chafe at one that has been imposed on them too early. That was indeed the case with the Lublin community, which did mature — from the historian's point of view, *most* unexpectedly a century later. In 1733 the sisters gave up all private property, from income to clothes, introduced a yearly retreat, decided to go without maidservants, reformed their timetable, etc. They introduced all those changes of their own free will, without anybody from the outside trying to reform them. This reform was meant (like every monastic reform) to be a return to the initial spirit of the Founder: in fact it combined both old and new elements.

Translated by Małgorzata Borkowska, OSB